Kuryer Poznański.

Nr. 40. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 19 lutego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 18 lutego.

Słuszną zrobił uwagę lord Cadogans w angielskiéj Izbie wyższéj, interpelując rząd w kwestyi rozpoczętych układów z Boersami, że układy te nie przynoszą Anglii zaszczytu, i nie ma kwestyi, że odpowiedź, jaką dał minister dla kolonii, Kimberlay, nie mogła zadowolić Izby lordów. Rozpoczęte układy z Boersami kompromitują rząd angielski, a najwięcéj jego naczelnika. Kiedy p. Gladstone był w opozycyi, wyrzekł w parlamencie te słowa: „Gabinet zajął w Afryce ziemię Transwaalu, zamieszkałą przez społeczność europejską, republikańską, Postanowiono wcielić ją do monarchii, chociaż na 8000 ludzi téj rzeczypospolitéj, mających prawo głosowania, 6600 wystąpiło przeciw temu wcieleniu.“ W r. 1880 w dniu 18 marca mówił Gladstone: „Lord Beaconsfield mówił o trudnościach w Europie i Azyi, ale zapomniał wspomnieć o Afryce. A jednak wydał tam 5 milionów funtów szterlingów waszych pieniędzy, wydał je bez żadnéj potrzeby, by zawojować lud, który mu nic złego nie zrobił, dziś zmuszony jest jeszcze w większéj mierze wydawać pieniądze wasze, by utrzymać władzę królowéj nad protestanckiem ze szczepu hollenderskiego pochodzącém społeczeństwem, które jest równie energiczne, wytrwałe, jak nasze.“ Tak kategoryczne potępienie polityki rabunku nakazywało Gladstonowi, kiedy objął rządy, przywrócić wydartą Boersom przez poprzedni gabinet niepodległość a nie prowadzić z nimi wojny. Dziś chce on to uczynić, ale dopiero po dotkliwych klęskach, dziś, kiedy nie ma nadziei, iżby jeneral Colley zdołał złamać walecznych Boersów. I w tém to leży owo upokorzenie i kompromitacya, spotykająca dziś liberalny rząd angielski. Po stronie Boersów stanęła z swemi sympatyami cała Europa i fakt ten dopełnia kielicha goryczy, który dumna Anglia do ostatniéj spełnić musi kropli. Gdyby to przynajmniéj było można dowieść, że Boersowie są narodem dzikim, barbarzyńskim, okrutnym, ale tego nie można dokazać. Próbowały tego z razu dzienniki angielskie, drukując doniesienia o zabójstwie parlamentarzy, o mordowaniu jeńców i rannych przez Boersów i o innych najrozmaitszych bezprawiach. Dziś pokazuje się, że to wszystko było kłamstwem tendencyjném, wyrachowaném na oszukanie wyraźne tak swego kraju, jak Europy. Dziś pokazuje się, że Boersowie nie tylko nie ustępują Anglikom pod względem pojęcia obowiązków cywilizacyjnego prowadzenia wojny, ale ich o wiele przewyższają. Dr. angielski Macgahan przywiózł 75 rannych do Natalu i donosi, że Boersowie już zrobili wszystko, co było w ich mocy dla ratowania tychże. Boersowie opowiadali rannym, jak to ich boli, iż muszą strzelać do swoich bliźnich, ale Bóg każe bronić kraju przeciw nieproszonym najezdnikom. Dr. Macgahan pisze daléj, że Boersowie są na wskroś religijni, że skutkiem tego są i skromni bez cienia przechwałek z powodu swych zwycięztw. Religijność ta zresztą nie przeszkadza im sprzątać bardzo sumiennie Anglików. Strzelcy z nich i tyralierowie doskonali, a ręka i oko równie pewne, nie psują prochu, strzelają spokojnie, troskliwie i na 550 do 640 metrów wymietli pod Ingogo najprzód wszystkich oficerów atakującego oddziału jenerała Colleya, a potém kładli trupem prostych szeregowców. Boersowie postanowili walczyć do końca; postanowienie to powzięli bez hałasu, bez przechwałek, spokojnie i chłodno, i jak się zdaje, niewzruszenie. To też nie dziw, że zyskali sympatyą wszystkich ludów europejskich, mianowicie tych, co tak samo, jak oni, jęczą pod jarzmem niewoli. Mimo rozpoczętych układów walka trwa daléj. Urzędowa depesza z Ladysmith z dnia 17 bm. donosi, że jenerał Wood przekroczył już rzekę Ingogo, prowadząc jenerałowi Colley posiłki, składające się z piechoty, jazdy i artyleryi.

Większe daleko kłopoty, aniżeli z Boersami, czekają p. Gladstona w Irlandyi. Rząd spodziewał się, że przywódzcy ligi opuszczą kraj i w ten sposób ustanie cały ruch agraryjny. Tymczasem Parnell, jak zaręcza w piśmie do ligi ziemskiéj wystósowaném, nie wyjeżdża do Ameryki, ale wraca do kraju, brać będzie dalszy udział w obradach parlamentu i prowadzić daléj agitacyą. Parnell w liście tym napomina daléj Irlandczyków, ażeby porzucili politykę gwałtów i walkę prowadzili na drodze legalnéj. Daléj oświadcza, że agitować będzie pomiędzy ludem rólniczym w Anglii i Szkocyi i starać się o przyprowadzenie do skutku aliansu pomiędzy demokracyą angielską a narodową partyą irlandzką na podstawie prawodawczéj autonomii w Irlandyi, daléj usiłować będzie wyswobodzić robotnika z pod jarzma cisnących go podatków i zniweczyć terytoryalne przywileje (majoraty) w obu krajach. W końcu potępia Parnell tajne komitety i napomina dzierzawców, ażeby pozostali wiernymi zasadom ligi ziemskiéj.

W dziedzinie polityki międzynarodowéj zapanowało, jak zauważa Nordd. Allgem. Ztg. — pocieszające uspokojenie. Uspokojenie to sprowadziła niemiecka mowa tronowa, głównie jéj ustęp, w którym monarcha niemiecki wyraził ufność w utrzymanie pokoju europejskiego. Organ kanclerski wskazuje na różne objawy pokojowe. W parlamencie włoskim oświadcza p. Cairoli, że pomiędzy mocarstwami nie tylko w kwestyi grecko-tureckiéj, ale i w innych kwestyach zupełna panuje jednomyślność, pragnąca bądź co bądź utrzymać pokój. Daléj cieszy się Nordd. Allgem. Ztg., że wszystkie państwa europejskie zajęte są całkiem własnemi sprawami domowemi, nie wyjmując Francyi, gdzie w téj chwili zwraca na siebie uwagę ogólną projekt p. Bardoux o zaprowadzeniu głosowania według list. Francuzka Izba deputowanych przyjęła w dniu wczorajszym w ostatniem czytaniu całą ustawę prasową 428 przeciw 6 głosom i rozpocznie dziś lub jutro obrady nad wnioskiem p. Bardoux. Jako dowód pokojowego usposobienia Francyi przytacza organ kanclerski i to, że republika po odnośnéj uchwale w ciałach prawodawczych, rozpocznie budowę kolei żelaznéj w Afryce środkowéj a nawet zwróci swe oko na ugruntowanie potęgi swéj w Azyi południowo-wschodniéj, głównie w Annam. Ta wiara organu kanclerskiego w pokojowe intencye Francyi wcale nie licuje z artykułami, w których toż pismo posądzało Francyą i jéj zakulisowego regenta o zamiar zakłócenia pokoju europejskiego. Ale mniejsza o to — w stałość prądów politycznych nikt nie wierzy, gdyż te stosują się do chwilowych widoków i planów gabinetowych; faktem jest, i trudno zaprzeczyć Nordd. Allgem. Ztg., że chwilowa sytuacya polityczna całkiem pokojowo się układa. Zapisujemy przytém, że niemiecką mowę tronową przyjęto, jak zaręcza Journal de St. Petersbourg — bardzo przychylnie w Petersburgu. Półurzędowy dziennik rosyjski wyraża przy tém nadzieję, że daremnemi okażą się usiłowania tych autorów, co usiłują pisaniną swą rozbić jednomyślność mocarstw, wspomina o znanym artykule p. Reinach, zamieszczonym w Revue politique i nazywa artykuł konglomeratem anegdot, których niedorzeczność uderza na pierwszy rzut oka. W końcu podnosi Journal de St. Petersbourg sprawę grecką i zaręcza, że Europa uczyni wszystko, co w jéj leży mocy, ażeby utrzymać pokój europejski.

I wczorajsze obrady w Izbie panów nad kwestyą zniżenia podatków były bardzo zajmujące, głównie z powodu pojedynku na słowa, jaki stoczyli z sobą p. Camphausen i ks. Bismarck. Były minister finansów nicował na podstawie cyfer politykę ekonomiczno-finansową kanclerza. Ks. Bismarck nie pozostał dłużnym odpowiedzi i w mowie rzutkiéj i pełnéj dowcipów zbijał wywody przeciwnika, któremu pomiędzy innemi zarzucił smutny stan ekonomiczny, w jakim się obecnie państwo niemieckie znajduje. Obszerniejsze szczegóły podajemy pod właściwą rubryką.

Kto kunktator?

Dziennik Poznański zapytuje we wczorajszym numerze, czy wobec coraz widoczniejszego pogwałcania praw naszych językowych: „będziemy, jak ów kunktator w Mickiewiczowskim Tadeuszu czekać, zwlekać i tymczasem podnosić (co?) i spory zawodzić o inne sprawy, ani tak dokuczliwe, ani tak gwałtowne, jak sprawa szkólnictwa, czyż obojętnie patrzeć będziemy na ogłupianie dzieci naszych i poniewieranie języka naszego? Niepodobna przypuścić, aby sprawa języka naszego i wykształcenie dzieci naszych, które, jak pięknie powiedział Wiktor Hugo, w ramionach swych niosą przyszłość, były nam obojętne? Dla tego też i dziś domagamy się szybkiego podniesienia téj sprawy a przez to dania możności i zniewolenia (!) posłów naszych do wystąpienia z pozytywnym i stanowczym wnioskiem o przywrócenie praw, należących językowi naszemu.“

Po przeczytaniu tych słów zdawałoby się, ze Dziennikowi Pozn. uczepiła się jakaś kula ołowiana u nogi, która mu nie pozwala w szybkim biegu dojść do upragnionego celu obrony językowych praw naszych. Tymczasem faktem jest, że od maja r. 1876 z inicyatywy Dzienika Pozn. przez lat blizko 5 żadnego wieca ogólnego w téj sprawie nie zwołano, chociaż przez 5 lat język nasz w szkole i urzędzie tego samego doznawał, co dzisiaj upośledzenia. Przeciwnie, tych, którzy praw języka naszego na wiecach prowincyonalnych bronili, nazywał nie kto inny, tylko Dziennik Pozn. garstką wichrzycieli.

I dzisiaj kto jest kunktatorem? Czy ci, co pragnąc jednego wieca, bez cytatów z Wiktora Hugo chcą jak najrychlejszéj obrony praw naszych językowych, czy też ci, którzy z jakichś niepojętych i niezrozumiałych względów tę obronę języka polskiego zapowiadają gdzieś na drugim wiecu, podczas kiedy jeszcze nie wiadomo, w którym czasie pierwszy się odbędzie?

W połowie drogi.

Po raz drugi więc odrzucono wniosek centrum, stawiony przez posła Windthorsta w sprawie ustaw majowych. Mowa przywódzcy centrum, którą podaliśmy wczoraj, jest najlepszą odpowiedzią i wytłomaczeniem tego zjawiska, które pozostanie dziwną sygnaturą czasu. Konserwatyści, wolno-konserwatyści, secesyoniści, liberałowie i postępowcy siedzą obojętnie, podczas kiedy katolicy z niemiłosierną logiką wykazują niemoralność, szorstkość i szkodliwe następstwa pewnych środków, używanych dla złamania oporu duchowieństwa. Siedzą i milczą kaznodzieje dworscy, prawowierni protestanci, milczy Stoecker i Strosser, Rauchhaupt i Minnigerode, milczy Helldorf i Virchow, zamilkli nienawistni i „życzliwi“, jakby do téj żałosnéj trylogii lękali się dodawać satyro-dramatu pseudożyczliwości, lub bezsilnéj nienawiści. Niesłyszymy dyalektycznych prób p. Puttkamera; Bennigsen, po obiedzie na cześć jego danym, nie głosi krucyaty na Rzym — po mowach trzech członków centrum przystępuje Izba do głosowania i kłonicą większości zmusza do milczenia Polaków i katolików.

Wszystko to dzieje się widocznie na skinienie wszechwładnego kanclerza, który jak niegdyś władzca Olympu w sejmie pruskim cuncta supercilio movere jest zdolny. Książę Bismarck, na którego skinienie tak ministrowie, jak i posłowie z aspirujących do władzy frakcyi milczą, lub mówią, głosują tak, lub nie, stósownie do woli pańskiéj. W planach i kombinacyach ks. Bismarcka stanęło dziś na tém, że katolikom jeszcze żadnéj ulgi dać się nie godzi, że jeszcze w całéj grozie wisieć nad nimi powinien terroryzm ustaw majowych, że jeszcze ich trzymać należy w karbach za pomocą głodu duchowego, a kapłanów ich za pomocą cielesnego głodu. Ks. Bismarck stanął w połowie drogi.

Dwa systemy rządzenia walczą od wieków ze sobą o lepszą; pierwszy z nich windykuje dla państwa wyłączne prawo i przywiléj: regulowania stósunków religijnych i bezwyznaniowemu państwu nadaje atrybucye nakładania okowów na wykonywanie religijnéj swobody. W rzeczach społecznych zaś i ekonomicznych domaga się ten system zupełnéj wolności dla jednostek, pozostawienia rzeczy własnemu ich rozwojowi i znanym hasłem laissez faire, laissez aller, najlepiéj zasady swoje określa. Drugi przeciwnie w rzeczach wiary domaga się niezależności od niewoli państwowéj, a w sprawach społeczno-ekonomicznych nakłada państwu względem jednostek pewne obowiązki i pewne prawa.

Ks. Bismarck po pierwszych sukcesach na polu walki, kiedy uznał chwilę za stósowną do urzeczywistnienia swych szerokich pomysłów, chwycił się pierwszego systemu. W kleszcze ustaw majowych ujął sumienia a na polu ekonomiczno-społeczném przez lat z górą 10 pozwolił hasać w zupełnéj swywoli liberalnym żywiołom.

Jakie cierpienia w tym czasie przechodził Kościół katolicki w Prusiech, jak wiele ucierpiała moralność publiczna, jak się skurczył dobrobyt kraju pod rządami tego systemu — to znaną jest rzeczą. Skwierk ubogich i nędzarzy, a więcéj jeszcze obawa, że kraj wycieńczony moralnie i materyalnie podupadły, niezdolny będzie wytrzymać dalszych obrotów szruby podatkowéj, skłoniły ks. Bismarcka do odwrotu. Zatrzymał się i uczyniwszy rozbrat z dotychczasowym systemem ekonomicznym, uwolnił się od dawniejszych doradzców i zakreślił sobie szeroki plan, oparty na podstawach systemu konserwatywnego, choć nie bez liberalnych przymieszek. Spodziewaćby się należało, że i w dziedzinie religijnéj nastąpi zwrot do zasad prawdziwie konserwatywnych, że zmysł prawdziwie zachowawczy nakaże zaprzestać tych weksacyi i naprawić to złe, które w liberalnym ferworze na własne i kraju nieszczęście ulegalizowano. Przewidywania te i domysły nie były bez podstawy, a zachowanie się rządu i ks. Bismarcka od konferencyi w Kissingen aż do rozpraw w Izbie pruskiéj nad ustawą lipcową z wielu względów w tych domysłach utwierdzało. Już samo rozpoczęcie rokowań ze Stolicą Apost. było dowodem, że odstąpiono od zasad liberalnych i uznano, że w rzeczach religijnéj natury, kiedy chodzi o wskazanie granicy między Kościołem a państwem, bez Kościoła, bez jego zezwolenia, sporu załatwić nie można. Z drugiéj strony minister wyznań i organa rządowe nie wahały się przyznać, że ustawy majowe w wielu punktach sięgają za daleko, a tém samém że przekraczają kompetencyą państwa, wdzierając się w wewnętrzne życie Kościoła.

Utwierdzały również ten domysł objawy z obozu konserwatywno-protestanckiego pochodzące, a dowodzące pewnego znużenia walką kulturną i żądające jéj ukończenia. Czy te objawy były prawdziwe i szczere, czy też miały posłużyć do wciągnięcia katolików w wir walki antysemickiéj, nie jest nam dostatecznie jasną; dość, że takie objawy były i że uprawniały do spodziewania się poparcia ze strony konserwatystów. Dość wspomnieć konferencye mogunckie, w których obok ks. kanonika Haffnera w zgodności zasiadał były powiernik ks. Bismarcka Wagener, gdzie protestanci wspólnie z katolikami uchwalili rezolucyą o potrzebie ukończenia walki kulturnéj i swobodnéj religijnéj pracy nad odrodzeniem społeczeństwa.

Dziś widzimy, że te domysły były złudne, że te koła, co się ruszać poczynały na kanclerskie skinienie, na rozkaz jego znowu się uciszyły na zwierciedle wód. Dziś na głosy katolików odpowiada tylko głuche milczenie. Książę kanclerz zatrzymał się w połowie swéj drogi.

Dzisiaj symptomów ukończenia walki kulturnéj my się dopatrzyć nie możemy. Z posłem Windthorstem powtarzamy, że nam jeszcze wiele wycierpieć trzeba będzie, zanim doczekamy się jej końca. System uciskania Kościoła katolickiego, to tradycyjna pruska polityka, któréj fale raz się wznoszą, drugi raz opadają, ale któréj principium movens jest dawne jedno i to samo i która jak nić czerwona ciągnie się przez karty dziejów od w. kurfirsta aż do dni naszych; wystarczy przeczytać dokumenta wydane w r. z. przez Lehmanna z archiwum pruskiego.

Z godnością i chrześciańskiém męztwem zniesiemy i te dalsze cierpienia, ufni w Bogu, że jak różnemi powodami skłonił ks. Bismarcka do opuszczenia pierwotnego stanowiska, tak go też popchnie i daléj na téj połowie drogi, na któréj się zatrzymał.

Etat
cesarstwa niemieckiego
na rok 1881/82.

(Na I miejscu wydatki na rok przyszły, na drugiém porównanie z wydatkami roku bieżącego).

A. Wydatki stałe.

1. Na parlament	352,580 mr.	(niezmienione).	
2. Na urząd kanclerza i jego kancelaryą	125,770 „	(+	6,900 m.
3. Na ministerstwo spraw zagranicznych	6,564,890 „	(+	71,000 m.
4. Na ministerstwo spraw wewnętrznych	2,843,692 „	(+	213.936 m.
5. Na wojsko	343,815,002 „	(+	17,899,936 m.
6. Na marynarkę	28,218,326 „	(+	2,620,027 m.
7. Na ministerstwo sprawiedliwości	1,700,852 „	(+	24,317 m.
8. Na minist. skarbu	69,561,336 „	(+	25,675,690 m.
9. Na minist. kolei	303,150 „	(+	40,890 m.
10. Na długi cesarstwa	10,602,500 „	(+	1,600,000 m.
11. Na trybunał obrach.	465,453 „	(+	4,835 m.
12. Ogólny fund. na pensye	18,399,993 „	(+	504,796 m.
13. Na cesarski fundusz inwalidów	31,071,344 „	(—	1,027,168 m.
Suma stałych wydatk.	513,924,888 mr.		

B. Jednorazowe wydatki.

1. Minist. spraw zagr.	131,400 mr.	(—	98,600 m.
2. Minist. spraw wewn.	394,605 „	(—	123,373 m.
3. Poczty i telegrafy	9,209,122 „	(+	755,972 m.
4. Drukarnie rzeszy	30,000 „	(+	10,000 m.
5. Wojsko	52,587,761 „	(+	16,614,447 m.
6. Marynarka	11,373,558 „	(—	2,285,892 m.
7. Minister. sprawiedliw.	200,000 „	(—	24,000 m.
8. Skarb	3,680,766 „	(—	150,994 m.
9. Długi	110,000 „	(—	18,500 m.
10. Tryb. obrachunkowy	8000 „	(—	12,000 m.
11. Ministerstwo kolei	3,463,054 „	(+	338,652 m.
12. Wydatki z powodu wojny francuzkiéj	1,698,245 „	(—	5,987,592 m.
Suma jednoraz. wydat.	82,886,521 mr.	(+	9,923,800 m.

C. Dochody.

1. Cła i podatek konsumcyjny	335,490.150 mr.	(+	28,293,680 m.
2. Od stępla z kart	1,100,000 „	(—	39,000 m.
3. Podatek od weksli	6,106,900 „	(—	169,80 m.
4. Opłata statystyczna	300,000 „		
5. Poczta i telegrafy	19,697,145 „	(+	2,048,100 m.
6. Drukarnie Rzeszy	1,061,520 „	(+	108,180 m.
7. Koleje	11,039,400 „	(+	672,000 m.
8. Banki	1,505,430 „	(—	570 m.
9. Różne dochody administracyjne	5,815,501 „	(—	876,986 m.
10. Z funduszu inwalidów	31,071,344 „	(—	1,027,168 m.
11. Remanent z lat ubiegłych	6,529,730 „	(—	10,138,556 m.
12. Procenta od zatrzymanych pieniędzy	3,842.605 „	(—	917,030 m.
13. Nadzwyczajne dodatki	68,125,306 „	(+	15,149,991 m.
14. Dodatki matrykul.	106,126,378 „	(+	24.455,428 m.
Suma dochodów	596,811,409 m.	(+	57,558,769 m.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Średzkiego.

(*) Przypominamy członkom stanów powiatowych średzkiego powiatu, że dnia 23 bm. w środę o godzinie 10 przed południem odbędzie się sejmik powiatowy, na którym pomiędzy innemi na V punkcie porządku dziennego stoi obór komisyi szacunkowéj do ułożenia podatku dochodowego. Jeżeli ordynacya powiatowa według podanego przez rząd projektu przeprowadzoną zostanie, to będzie ten sejmik zapewne ostatnim, na którym się jeszcze raz wszyscy spotkamy. Korzystajmy z praw, jakie nam służą do czasu i wypełniajmy obowiązki nasze do ostatniéj godziny.

Berlin, 17 lutego.

(ż) Pospieszam donieść, iż dziś, zaraz po ukonstytuowaniu się parlamentu, i Koło polskie się uskonstytuowało: Prezes Magdziński, wiceprezes hr. Zółtowski, sekretarze Sczaniecki i Czarliński wybrani przez aklamacyą (dotychczasowe prezydyum). Do komisyi parlamentarnéj wybrani: Magdziński, Czarliński i ks. dr. Jażdżewski. Zastępcy: Komierowski i Sczaniecki. Kwestor Turno, wybiera się zawsze na całe trzy lata, więc też pozostaje.

Parlament, jak już zapewne telegram doniósł, wybrał najpierw marszałkiem I przeciw głosom centrum i Polaków Arnima-Boytzenburg, II marszałkiem za pomocą centrum i Polaków barona Franckensteina z centrum, III marszałkiem Ackermanna, konserwatystę. Ponieważ Arnim wyboru nie przyjął, nie chcąc zasiadać w prezydyum z członkiem centrum, przeto dziś było powtórne głosowanie nad I prezydentem i wybrano za pomocą centrum jednogłośnie, przeciw samym białym kartkom (około 90) Gosslera (v. Gossler), sekretarza w ministeryum oświecenia. Sekretarzy, kwestorów i t. p. wybrano przez aklamacyą tych samych, co dotąd byli.

Lwów, 16 lutego.

(W sprawie wyborów. — Z rady russkiéj. — Kandydatury partyi russkiéj. — Z komitetu przedwyborczego. — Sprawa kolei transwersalnéj. — Marszałek dr. Zyblikiewicz i jego plany).

(—) Zwycięztwo stronnictwa russkiego w wyborach z okręgu wyborczego Stanisławowskiego ożywiło znacznie energią jego. Dziś z dawną butą panowie russcy do

nowych z nami występują zapasów wyborczych, zapowiadając niezawodną klęskę Lachów. W „radzie russkiéj“, w któréj nowy poseł ze Stanisławowa, p. Dobrjanskoj jest wyrocznią, odbywają się prawie co dzień narady poufne, w celu przygotowania skutecznéj agitacyi wyborczéj w okręgu wiejskim Kutty-Kossów i Lwów-Szczerzec-Winniki, tudzież w okręgu Lwów-Grodek-Jaworów, w którym, w miejsce zmarłego posła Krzeczunowicza, odbędzie się nowy wybór delegata do Rady państwa.

Panowie russcy za porozumieniem się ze swymi stronnikami politycznymi, ustanowili już na każdy okręg wyborczy ajentów, którzyby się przedewszystkiém o przeprowadzenie wyboru wyborców w duchu moskalofilskim starali. Nietylko osobnym poufnym okólnikiem, ale także za pomocą broszur i otwartych listów do gromad stara się rada russka prawyborców zjednywać dla swoich tendencyi, a zaś wrogo usposobić przeciw tak zw. „Panom“, przez których rozumieć należy kandydatów narodowych. Wymieniono już kilka nazwisk dla zbadania o nich opinii partyi świętojurskiéj. Między innymi dla okręgu lwowskiego w miejsce ś. p. Krzeczunowicza proponowano obok kandydatury księdza Szwedzickiego także kandydaturę tutejszego prawnika p. Sawczyńskiego, a nadto podnoszono na inne okręgi kandydatury ks. Herasimowicza, p. Płuszczyńskiego i kilku księży kanoników.

Wobec tego widocznego niebezpieczeństwa, grożącego narodowości naszéj, głos powszechny coraz natarczywiéj domaga się od tych, którzy wzięli sprawę wyborów w swe ręce, energicznych przygotowań, abyśmy istotnie skutkiem braku czujności nie doznali ponownéj klęski. To téż podobno komitet przedwyborczy już przed kilku dniami odbył naradę w celu przeprowadzenia skutecznéj w zagrożonych okręgach wyborczych agitacyi i zapewnienia zwycięztwa kandydatom narodowym.

Donosiłem Wam już o pogłosce, jakoby rząd w sprawie budowy kolei transwersalnéj zawiązał rokowania z bankiem dla krajów koronnych. Dzisiejsze wiadomości dzienników tutejszych potwierdzają to doniesienie i dodają, że miał się zdecydować na znaczne ze swéj strony koncesye dla banku, przyszedłszy do przekonania, że koléj ta o własnych siłach i choćby o największéj ofiarności jednego kraju, stanąć nie może. Sprawa ta ostatecznie jeszcze nie jest udecydowaną — pewnym tylko jest współudział banku w budowie, kto zaś ma przystąpić do spółki, czy kolei czerniowiecka, czy może jakie inne przedsiębiorstwo, to rzecz dotąd nie rozstrzygnięta.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz odjechał wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem do Krakowa w celu załatwienia jeszcze kilku bardzo ważnych spraw miejskich, wymagających koniecznie jego obecności. Z końcem bieżącego miesiąca wraca marszałek do Lwowa, aby stale już objąć swój urząd. Najważniejszém zadaniem — na razie — które sobie miał postawić marszałek, tak przynajmniéj twierdzą ci, którzy mieli sposobność konferować z nim, ma być przeprowadzenie jak najdaléj idących oszczędności — we wszystkich przez wydział krajowy projektowanych a przez kraj ponieść się mających wydatkach. Przyznać należy że nie łatwe zadanie, a po energii nowego marszałka spodziewać się można, że się z niego z sukcesem wywiązać zdoła.

Wiedeń, 15 lutego.

(±) Przed kilkoma dniami doniosłem o odrzuceniu w komisyi budżetowéj wniosku p. Hausnera o ponowieniu uchwalonéj w roku zeszłym przez Izbę poselską rezolucyi, wzywającéj rząd do uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim. Muszę powrócić do téj sprawy, bo znaczenie jéj przewyższa rzecz samę, o którą w niéj chodziło. Rezolucya upadła w komisyi, w któréj sprzymierzona z naszém Kołem poselskiém prawica ma większość; upadła zaś nie przypadkiem, nie wskutek może nieobecności kilku członków prawicy, lecz dla tego, że część prawicy jawnie ją zwalczała. Piękne to przymierze, w którém, nie odniósłszy dotychczas ani źdźbła korzyści, lecz owszém kilka ciosów dotkliwych, widzimy aliantów naszych w téj finansowo nieznacznéj nawet sprawie łączących się przeciw nam z naszymi i ich własnymi wrogami. Przed rokiem jeszcze większość Izby, to jest właśnie prawica, uchwaliła rezolucyą jednomyślnie, dziś nietylko obojętném okiem spogląda na niewykonanie jéj przez rząd, lecz owszém zwalcza własną uchwałę i nie pozwala jéj rządowi wykonać. Takiego oto despektu staliśmy się przedmiotem w obozie sprzymierzeńców dzięki owemu stanowisku zajętemu względem nich przez nasze Koło poselskie, nad którém w listach tych ubolewałem od samego początku i ubolewać nie przestanę. I wobec takiego względem nas postępowania — rzecz smutna! — znajdują się w Kole naszém posłowie wysilający się na uniewinnienie prostego przeniewierstwa. Ale nie koniec żalu, bo rezolucya upadła także wskutek nieobecności trzech polskich członków komisyi, co więcéj, wskutek głosowania dwóch członków polskich wręcz przeciw niéj! Na napiętnowanie takiego postępowania nie mam wyrazu. Muszę tylko stanąć w obronie obwinionego także w téj sprawie posła Weigla, który nie usunął się wraz z dwoma innymi od głosowania, lecz jest nieobecny wogóle w Wiedniu, bawiąc dla innych spraw w Krakowie.

Wszystko to ma znaleść główne uniewinnienie w tém, że p. Hausner o zamiarze ponowienia rezolucyi nie zawiadomił Koła poselskiego i nie otrzymał odeń upoważnienia. Błaha wymówka! Przedewszystkiém bowiem każdy członek Koła, należący do téj lub owéj komisyi, ma prawo występować w niéj z opiniami i wnioskami bez poprzedniego opowiadania się Kołu. Nie jestem bynajmniéj zwolennikiem takiego prawa, pragnąłbym, aby żadnemu posłowi naszemu nie było wolno bądź w Izbie, bądź w komisyi występować indywidualnie bez upoważnienia od Koła, z wyjątkiem konieczności w wypadkach niespodzianych, w których znów każdy poseł powinien nawet z obowiązku występować bez opowiedzenia się Koła, ale w duchu takim, że mógłby liczyć na niechybną aprobatę Koła ex post. Biorę jednak rzecz tę tak, jak jest, i dla tego nie mogę uznać zarzutu, że p. Hausner nie porozumiał się z Kołem. Zresztą sprawa uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego od wielu lat stanowi jeden z ustawicznie ponawianych postulatów naszego Koła poselskiego; co więcéj, postulat ten jest nakazany uchwałą sejmu galicyjskiego, a uchwały te są, jak Koło zawsze uznaje i nie uznawać nie może, suprema lex dla postępowania Koła; ztąd zaś p. Hausner mógł był być przekonany, że nie potrzeba poprzedniego porozumienia się z Kołem. A daléj rezolucya o wydziale lekarskim dla Lwowa była nie tylko w roku zeszłym uchwalona, lecz i dawniéj już, tak że p. Hausner mógł był mniemać, iż ponowienie dwukrotnie uchwalonéj z inicyatywy Koła przez Izbę rezolucyi nie potrzebuje już poprzedniéj aprobaty Koła. Pan Hausner więc nie zawinił zgoła w niczém, owszém ma zasługę, że pilnuje spraw krajowych; cała wina, więcéj niż prosta wina spada na tych polskich członków komisyi, którzy przyczynili się do upadku rezolucyi. Nawet poseł Jireczek, Czech, bronił rezolucyi, każąc zważyć, że nie można przecież odrzucać, co dwa razy już uchwaliła Izba, a oto polscy członkowie komisyi w własnéj sprawie kompromitują obcego obrońcę jéj, kompromitują własnych rodaków — bo oprócz p. Hausnera p. Euz. Czerkawski także bronił rezolucyi — kompromitują siebie, kompromitują samę sprawę! I zaprawdę ciężko ją skompromitowali, bo odrzucenie czegoś, co dwa razy już było uchwalone, znaczy tyle, co stanowcze ubicie sprawy.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj przyszło całkiem niespodziewanie do bardzo ożywionéj dyskusyi. Na porządku dziennym stało między innemi pierwsze czytanie projektu rządowego o ogólnéj sumie podatku gruntowego. Zazwyczaj zabiera to dwie minuty czasu, bo którykolwiek z posłów powstaje i wygłasza stereotypowy wniosek: „wnoszę, aby projekt ten przekazano komisyi téj a téj;“ Izba wniosek przyjmuje i na tém koniec pierwszego czytania. Co do projektu o ogólnéj sumie podatku gruntowego, dziś tém mniéj można było spodziewać się obszernéj i ożywionéj dyskusyi, ile że już przed przystąpieniem Izby do porządku dziennego wniesiono z lewicy interpelacyą, „dla czego rząd nie wniósł motywów razem z projektem?“ a ztąd poruszać niewniesienie ich raz jeszcze w innéj formie na tém posiedzeniu, to oczywiście dwa grzyby w barszcz. Jakoż byłaby lewica ograniczyła się na interpelacyi, gdyby nie była dostrzegła wielu pustych krzeseł na prawicy. Wypadek ten był przez nią przewidziany, i dla tego przygotowała się znów do jednego z owych napadów zmienacka, które stały się już główną częścią taktycznego programu lewicy. Poseł Neuwirth wystąpił tedy z wnioskiem, aby usunąć projekt z porządku dziennego, dopóki rząd nie wniesie motywów. Dość obszerne przemówienie jego na uzasadnienie tego wniosku odznaczało się właściwą tylko liberalno-centralistycznemu stronnictwu uszczypliwością względem ministra skarbu p. Dunajewskiego. Między innemi przeciw niemu wycieczkami dopuścił się żyd ten i tego fałszu, iż zarzucił ministrowi względność dla Galicyi z krzywdą dla reszty państwa austryackiego, fałszu tém więcéj bezczelnego, ile że lewica, jak dopiéro wczoraj w rozmowie prywatnéj przekonać się miałem sposobność, sama uznaje, iż Galicya w regulacyi podatku gruntowego jest pokrzywdzona. Dla owéj niby względności dla Galicyi nazwał poseł Neuwirth p. Dunajewskiego „ministrem skarbu dla Galicyi.“ Nazwa ta wywołała głosy oburzenia na prawicy, na które lewica odpowiedziała krzykami tak znów bezczelnemi, że nie szanowała nawet powagi skłaniającego się ku niéj marszałka Coroniego. „Urodzony minister skarbu“ poseł Plener poparł wniosek Neuwirtha, acz bez jego uszczypliwości, wytykając projektowi wady, które stanowią właśnie jego zaletę, tj. że nie powoduje się względami fiskalnemi, lecz względami na opodatkowanych, i że ulgi projektowane odnoszą się nie tylko do „tych krajów, które wydają okrzyki boleści,“ lecz także do innych. P. Dunajewski, odpowiadając Neuwirthowi, powiedział między innemi, że najmniéj poseł Neuwirth ma prawa do podsuwania ministrowi skarbu zamiarów, podyktowanych względami na pochodzenie swe. W owém „najmniéj“ jest oczywiście aluzya do żydowskiego pochodzenia Neuwirtha, bo w rzeczywistości nikt tak nie powoduje się we wszystkiém, w sprawach publicznych czy prywatnych, względami plemiennemi, jak żydzi. Lewica, a przynajmniéj żydzi na lewicy pojęli téż od razu znaczenie słów p. Dunajewskiego i z awołali na głos? „Dla czego? dla czego?“ Minister w te tropy odpowiedział na zapytanie w sposób dyplomatyczny, mówiąc: „Wobec takich zaczepek wszelaka obrona musi być dozwolona, jeśli w ogóle ma jeszcze panować równe prawo.“ Prawica obsypała krótkie przemówienie ministra skarbu rzęsistemi oklaskami. Nadto odpowiedział obu posłom z lewicy sam prezes Koła polskiego, p. Grocholski, który na wstępie przydłuższego przemówienia, zbijającego bardzo trafnie argumenta przeciwników o rzeczy saméj, powiedział, co następuje:

„Spodobało się panu posłowi berneńskiéj Izby handlowéj nazwać pana ministra skarbu „ministrem skarbu dla Galicyi.“ Odpowiedział na to już sam pan minister; ale i w imieniu kraju, który reprezentować tu mam zaszczyt, stanowczo muszę odeprzeć ukrytą w téj nazwie insynuacyą. Nie chcąc zresztą na jednę insynuacyą odpowiadać drugą, tyle tylko powiem, że niestety długoletnie doświadczenie pouczyło nas, iż rzeczywiście byli ministrowie przeciw Galicyi.“ (Huczne brawo! z prawicy.)

Izba, w któréj pustki na prawicy w ciągu téj dyskusyi zwolna się zapełniły (bo część nieobecnych sprowadzono przez umyślnych posłańców), większością 157 głosów przeciw 137 głosom odrzuciła wniosek Neuwirtha i przekazała projekt komisyi podatkowéj.

ZIEMIE POLSKIE.

* Komitet dla spraw Królestwa Polskiego. Gołos donosi, że podczas pobytu jenerał-gubernatora Albedyńskiego w Petersburgu, poruszona była kwestya zwinięcia komitetu do spraw Królestwa Polskiego i oddania spraw jego do rozstrzygania ogólnym instytucyom całego cesarstwa. Kwestya ta wywołała bardzo ożywione rozprawy; wszakże jedynie pogłoska dotąd twierdzi, iż zniesienie komitetu jest postawione w zasadzie. Pewności co do tego nie ma żadnéj.

— O samowoli władz rosyjskich w ziemiach polskich świadczą następujące trzy procesa: Włościanie dóbr Panińskich, znajdujących się w powiecie Gorbatowskim, a należących do hr. Szeremetjewa, kilkanaście już lat prowadzą proces i nie mogą dokołatać się końca. Sprawę tę wszczęli po swém uwłaszczeniu. Chodzi im o to mianowicie: 1) że akt nadawcy nic nie mówił o kapitale zapasowym włościańskim w ilości 70,000 rs., którym rozporządzał właściciel dóbr; 2) że przy uwłaszczeniu nie otrzymali ani kawałeczka lasu; 3) że zamiast płaconego czynszu do 1861 r. w ilości 5 rs. 7 kop. od głowy męzkiéj, oznaczono go na 6 rub. 15 kop., t. j. o 1 rub. 8 kop. więcéj niż poprzednio. Pretensye te wyłuszczyli w proteście przeciwko aktowi nadawczemu. Skarga włościan zaczęła chodzić od jednéj instancyi do drugiéj, a spadkobiercy właściciela wciąż pobierali czynsz powiększony. Wreszcie po latach dziesięciu ułożony został projekt uregulowania gruntów, a przy wprowadzeniu po w wykonanie (w r. 1871) odebrano włościanom nawet część tego, co im nadawało rozgraniczenie z r. 1861. Do dawnéj więc sprawy przyłączyła się nowa, która podobnie jak tamta zaczęła wędrować po rozmaitych sądach powiatowych i gubernialnych, aż wreszcie minister spraw wewnętrznych rozkazał wstrzymać regulacyą gruntów aż do ostatecznego rozstrzygnięcia procesu. Nim jednak rozporządzenie ministra doszło do wykonania, niektóre wsie pozbawione zostały wszystkiego bydła, które zarząd dóbr sprzedał jakoby za samowolne paszenie na gruntach właściciela, t. j. na tych samych pastwiskach, które właściciel zabrał sobie wbrew aktowi nadawczemu. Inne wsie zmuszone były płacić za pastwiska od 150—200 rs. rocznie. Policya w osobie dwóch figur (które otrzymały już dymisyą) robiła wszystko czego chciał zarząd dóbr. Bydło zabierano włościanom stadami i sprzedawano na licytacyi. Ztąd trzeci proces. Obecnie zarząd dóbr, któremu przewodniczy policmajster niżogrodzki, widząc tak uporczywą gorliwość włościan w popieraniu téj znakomitéj sprawy, zmienił dotychczasową taktykę, stara się o zgodę i za wszystkie pretensye obiecuje po 1 i 1¼ dziesięciny lasu na każdego włościanina. Propozycyą przyjęło dziesięć wiosek; inne jednak postanowiły oczekiwać końca troistego procesu.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lutego. Z parlamentu. Wybór członka centrum, bar. Franckensteina, pierwszym wicemarszałkiem parlamentu należy, jak się wyraził poseł Windthorst, do największych zwycięztw partyi katolickiéj. Mimo agitacyi ze strony wolno-konserwatystów i narodowo-liberałów, aby z prezydyum parlamentu

---

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 19.)

VIII.

Było to w pierwszych dniach maja; ziemia cała świątecznie była przybrana. Cień wieczorny zapadł na dolinę i świeże strumyki; wierzchołki gór, ubarwione promieniami zachodzącego słońca, wznosiły się nad niepewnemi zarysami pagórków, piętrzących się nad niemi. W Montvert, o téj pięknéj porze spokojnie było i zacisznie. Wonne wiejskie powietrze wkradało się do komnat przez przejrzyste firanki. Służba zebrana przed drzwiami, prowadzącemi do kuchni, gwarzyła, ciesząc się pierwszy raz od rana odpoczynkiem. Andretta, z pończochą w ręku przechadzała się zwolna sama na opustoszałéj terasie. Przechodząc, spoglądała chwilami w okno, w którém siedział oparty pan de Flavery z cygarem w ustach i gazetą w ręku.

Dzień znikał, a opuszczając jakby z żalem mgłą okryte wzgórze, ustępował miejsca przezroczystéj wiosennéj nocy.

— Czy mam iść po pannę Maryą Ludwikę, proszę pana? zapytała klucznica, zwijając pończochę: noc się zbliża: sama wrócić nie będzie mogła.

— Naturalnie, że nie! odpowiedział pan de Flavery, spoglądając na zachmurzone niebo; ale mam ochotę sam przejść się do Bellecombe.

Andretta wzięła się na nowo do pończochy.

— Jeżeli pan sam pójdzie, odpowiedziała, to dobrze.... Czy nie ma pan jakiego rozkazu dla mnie?

— Zadnego.... cały wieczór do woli ci pozostawiam.

Mimo udzielonego pozwolenia, klucznica nie oddalała się od okna.

— Panna Giertruda jest bardzo temi dniami zmęczoną, przemówiła potrząsając głową. Ten biedny pan Bonville, tego mu tylko byłoby potrzeba...

Przerwała, zwracając spojrzenie na pana de Flavery, poczém dodała:

— Nie wiem, jakby to nasza panienka zniosła... one się tak kochają!

Baron zadrżał.

— Co takiego? zapytał; o czém chcesz mówić?

— To tylko, panie: że gdyby nieszczęście spotkało pannę Giertrudę, Marya Ludwika postradałaby zmysły.

— Dzięki Bogu, Andretto, tak daleko jeszcze nie zaszło! Giertruda jest delikatną, ale nie chorowitą; chwilowe osłabienie u niéj nie jest niebezpiecznem; gorączka już ją opuściła i dziś rano powróciła do zwykłego stanu zdrowia.

— Życzę, żeby tak było, odpowiedziała Andretta niedowierzająco.

Już się oddalała, gdy tentent konia dał się słyszeć wyraźnie na drodze.

— Któżby o téj godzinie przyjeżdżał? zapytała.

— Nikt inny jak Piotr! odrzekł wesoło pan de Flavery w chwili, kiedy młodzieniec dojeżdżał do terasy. Witam cię! wołał wychylając się przez okno, aby go ręką pozdrowić; bardzo grzecznie z twéj strony, że przybywasz rozweselić smutną naszę samotność.

— Przejeżdżając przez Bellecombe, rzekł młodzieniec, schodząc z konia i oddając cugle służącemu. Chciałem dowiedzieć się o Giertrudzie; Marya Ludwika była przy niéj i zapewniła mnie, że zastanę pana samego.

Zbliżył się do domu i żwawo przebiegł schody.

— Znasz już drogę!... Przyjdź tutaj, rzekł pan de Flavery.

Piotr wszedł. Baron zawołał Andrettę.

— Pójdziesz do Bellecombe, nieprawdaż?

— W téj chwili panie.

— Wieczór jest chłodny... Uważaj, żeby Marya Ludwika była ciepło okryta.

Odszedł od okna, a przechodząc przez pracownią, otworzył drzwi panu de Rivier.

— Cóż słychać w Sanles? zapytał, ściskając za rękę młodzieńca.

— Wszystko dobrze!... Moja matka chciała przybyć ze mną... ale wolałem być sam.

— Oto wyznanie szczere! rzekł, śmiejąc się pan de Flavery. Czy pani de Rivier była zadowolnioną z tego?

— Prawdę mówiąc, miałem w tém przyczynę... odrzekł Piotr, przysuwając do okna krzesło, które mu baron wskazał. Ale proszę pana, usiądź znowu i pal daléj cygaro... Nie chciałbym panu w niczém przeszkodzić!

— Czy możesz kiedy być dla mnie natrętnym, Piotrze? odrzekł przyjaznym głosem dziedzic Montvert. Od wielu lat przywykłem kochać syna mego najlepszego przyjaciela... a od kilku dni, dodał, chwytając za rękę młodego oficera, od téj strasznéj chwili, w któréj wyratowałeś moje drogie dziecko... o Piotrze! zdaje mnie się, że cię kocham sto razy więcéj jeszcze!... Ta przysługa jest nieoceniona, odpłacę ci się za nią miłością i poświęceniem.

Wymówił to z wzrastającym zapałem. Młodzieniec uścisnął jego rękę.

— Czynisz baronie, jak moja matka, która wysławia moje bohaterstwo, ściskając mnie dwadzieścia razy dziennie.... A jednak zasługa moja jest bardzo mała: żołnierz naraża życie nieustannie, bez pobudek osobistych, tylko, aby wypełnić obowiązek względem kraju. Czy w téj okoliczności obowiązek tylko wypełniałem?... Ah! w głębi tego, co nazywasz poświęceniem, leżała myśl samolubna.... Wszak ratując ją, wyrwałem przepaści, moje dobro, mój skarb, moje życie nawet!...

Zeby nie zmrok, który zaciemniał pracownią, Piotr ujrzałby, że w ciągu jego mowy twarz pana de Flavery lekko zbladła. Gdy się zatrzymał drżący, po ostatnich wyrazach wymówionych głosem gorączkowym, baron wstał i powoli przechadzał się po pokoju.

— Takie samolubstwo jest dozwoloném każdemu, mój przyjacielu, odrzekł łagodnie. Ja także miałem myśl zupełnie osobistą, gdym ujrzał wyratowaną i zdrową tę, którąbym mógł zastać zdruzgotaną w głębi przepaści... Coby się ze mną stało, gdyby jéj nie było?... Co się jeszcze stanie.... Wspólne nasze przywiązanie jest jednym węzłem więcéj między nami Piotrze... tak, kochamy ją serdecznie obydwaj....

Stanął i oparł się o poręcz krzesła, na którém siedział pan de Rivier.

— Niech ten węzeł, odrzekł Piotr, podnosząc się, ściślejszym się stanie; przybyłem tutaj prosić pana o łaskę.... Tak, ciągnął daléj głosem cichym, ale przenikającym, błagam pana, daj mi ją!

Pan de Flavery wyprostował się, wzrok jego zatrzymał się na wzruszonéj twarzy Piotra.

— Dać ci ją? powtórzył. O kim mówisz?

— Pan się nie domyśla?... wyrzekł młodzieniec z uśmiechem, w którym widać było nadzieję i radosną niecierpliwość przepełnionego serca; czyż mam ją nazwać?... Moje dobro, mój skarb, moje życie — dodał dobitnie, wymawiając te wyrazy; czyś pan się nie domyślił, że to była ona?...

— Marya Ludwika! — krzyknął pan de Flavery.

— Ja ją tak kocham! — zawołał Piotr błagalnie.

Ledwo mógł oddychać, drżąc, oparł się o ramę okna, patrzał w trwożliwém oczekiwaniu na barona, który stał nieporuszony.

Zaniepokojony jego milczeniem Piotr, drżący i strwożony mówił daléj.

— Pan mi nie odpowiadasz? — Jesteś zadziwiony moją prośbą. — Matka moja chciała tu sama przybyć, możeby to lepiéj było — ale mnie się wydawało, że nam dwom tak łatwo będzie się porozumieć....

Zatrzymał się prawie oniemiały. Pan de Flavery, wychodząc z półcienia, w jakim się znajdował, ukazał mu ponurą twarz, płonące oko, wargę dumnie wzniesioną. Kurczowo schwycił Piotra za ramię i wyrzekł głosem przerywanym, ironicznym i zimnym:

— Przychodzisz więc domagać się zapłaty. Prawda, mógłem się tego spodziewać!

Piotr zadrżał, podniósł głowę, poczerwieniał z oburzenia i gniewu.... Miał jednak dosyć siły, żeby gniew powściągnąć.

— Ja się niczego nie domagam, nie przypisuję sobie żadnego prawa: ja tylko proszę. Jeżeli pan nie chcesz zadosyć uczynić méj prośbie, przynajmniéj mnie nie znieważaj!

Baron cofnął się, potém, podając rękę panu de Rivier, rzekł:

— Przebacz mi, przebacz, wiem, żeś szlachetny, udaję się do twéj prawości.

Szybkim krokiem zbliżył się do kominka i zapalił świece. Światło ich słabe i drżące rozproszyło ciemności powiększające się we wnętrzu pracowni. Zegar wybił ósmą godzinę. Piotr zapamiętał przez całe życie wrażenie, jakiego doznał, słysząc te ośm uderzeń wśród ponurego milczenia. Trwoga jego stawała się gorączkową.... Trząsł się pod groźbą tajemniczego i strasznego niebezpieczeństwa.

Baron jednym ruchem przywołał go do siebie.

— Patrz na mnie — rzekł, zbliżając się do światła świec — i nim mnie osądzisz....

Nie dokończył. Oficer dragonów stanął prawie nieprzytomny i jakby odrętwiały na widok okropnéj zmiany, zaszłéj na pięknéj i męzkiéj twarzy pana de Flavery. Zapominając o wszystkiém na widok cierpienia, malującego się w tych zmienionych rysach, postąpił prędko ku niemu.

— Czy pan jesteś chory? Mogę panu w czém pomódz?

— Tak, Piotrze, możesz mi ulgę przynieść — wymówił poważnie baron — złóż przysięgę, któréj żądam od ciebie.... Przysięgnij — rzekł głosem nakazującym, przysięgnij, że Marya Ludwika nigdy nie będzie wiedziała o tém, co mi powiedziałeś, że się nie dowie o twojéj miłości.

— Ona już wie o tém! — zawołał Piotr z uniesieniem.

Pan de Flavery, wyciągając rękę — rzekł gwałtownie.

— Ach! — więc uczyniłeś ją nieszczęśliwą!

— Zaklinam na wszystko, co pan masz najświętszego i najdroższego — nalegał Piotr zrozpaczony — nie przedłużaj okropnéj méj niepewności!... Nie mogę pana zrozumieć.... Czy chciałbyś nas rozdzielić?...

— Muszę! — odrzekł z boleścią baron, oparty o kominek.

— Ależ dla czego?... dla czego? — zawołał Piotr głosem zmienionym. Dla czego nas rozłączać, kiedy się kochamy?

Pan de Flavery nie odpowiadał. Głowę schował w dłoniach, ciało jego było poruszone gwałtownem drżeniem, wydawał się pod ciężarem zbyt wielkiego cierpienia, ażeby je mógł wypowiedzieć słowami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niemieckiego wykluczyć członka centrum, partya „niemieckich konserwatystów“ oddała swe głosy na posła Frankensteina i tym sposobem, salwując swój honor, zmyła z siebie plamę za ową proskrypcyą, do której przy wyborze zarządu w sejmie pruskim w nieszczęsnéj chwili konserwatyści niebacznie przyłożyli rękę. Germania z wielkiém uznaniem mówi o postawie, jaką niemieccy konserwatyści zajęli przy wyborze prezydyum w parlamencie; jest ona protestem przeciw koalicyi żywiołów kulturniczych, a zapowiedzią, iż prąd chrześciańsko-konserwatywny odzyska w parlamencie przewagę. Wracając do sprawozdania o wyborze prezydyum, zapisujemy tu, iż na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu wicemarszałek Franckenstein zawiadomił Izbę, iż hrabia Arnim oświadczył piśmiennie, że wyboru przyjąć nie może. W skutek tego parlament przystąpił dziś ponownie do wyboru i 150 głosami obrał marszałkiem konserwatystę, dr. Gosslera. P. Gossler oświadczył, iż wybór przyjmuje. Sekretarzami na wniosek posła Windthorsta obrano przez aklamacyą ponownie: bar. Soden, hr. Kleista, Bernardsa, Richtera (z Meissen), Eysoldta, dr. Buhla, Moeringa i Wichemanna. Kwestorami mianował marszałek posłów: Kochanna i dr. Webera. — Następne posiedzenie odbędzie się dopiéro w czwartek dnia 24 lutego. Na porządku dziennym: pierwsze czytanie etatu.

— Izba panów. Na dzisiejszém posiedzeniu zgodziła się Izba panów na projekt budowy kilku drugorzędnych kolei żelaznych w myśl uchwał, jakie zapadły w sejmie pruskim. Ks. Puttbus wyraża podziękowanie rządowi za projekt budowy kolei z Stralsundu do Rugii i zawiadamia Izbę o następującym ciekawym wypadku: Poseł Eug. Richter w mowie, którą na dniu 22 listopada r. z. miał w sejmie pruskim (interpelacya w sprawie żydów), nazwał mnie grynderem. Wyzwałem go za tę obrazę na pojedynek, lecz p. Eug. Richter pojedynku nie przyjął, zasłaniając się wymówką, iż jako posłowi przysługuje mu wolność sądu. Składam na stole Izby akta odnoszące się do téj sprawy do dyspozycyi tych panów, którzy się przebiegiem tego zajścia interesują. Sprawa ta wywołała w Izbie nie małą sensacyą.

(Ks. Bismarck i minister Lucius wstępują do Izby).

Następuje dalszy ciąg obrad nad projektem stałego zniesienia podatków. Pierwszy zabiera głos Camphausen, były minister skarbu i oświadcza się przeciw projektowi rządowemu. Mówca ostrzega rząd, aby nie znosił stale podatków, o których projekt wspomina. Doświadczenie ostatnich lat powinno było rząd przekonać, iż równocześnie z zwiększonémi dochodami wydatki coraz bardziéj wzrastają. Rok 1877/78 wskazywał jeszcze przewyżkę; odtąd mamy ciągle deficyt. W r. 1878/79 wynosił w Prusach niedobór 15 milionów; w 1879/80 deficyt w wydatkach zwyczajnych wzrósl do 25 milionów; jeśli się zaś uwzględni nadzwyczajne wydatki, to ogółem deficyt reprezentuje sumę 39 milionów. Jeśli rząd chce stale znieść podatki wspomniane, to na podniesienie handlu i przemysłu nie będzie mógł poświęcić ani szeląga, bo przewyżka dochodów obróconą być musi na usunięcie niedoboru, który powstanie z stałego zniżenia podatków. — Minister skarbu Bitter w godzinnéj mowie broni projektu rządowego, poczém zabrał głos

ksiażę Bismarck:

Dziwię się, że p. Camphausen chce takie przeszkody stawiać rządowi; gdybym ja opuścił służbę rządową i zasiadł w téj Izbie, nigdybym się nie poważył w ten sposób występować przeciw moim dawniejszym kolegom w urzędzie. Pan Camphausen dał obraz dawniejszegz i obecnego położenia finansowego: wywody te zmuszają mnie, bym pro domo wypowiedział słów kilka. Gdzie majątek ziemski został wyzyskany, tam nie tak łatwo spodziewać się można dobrego sprzętu; tak samo ma się rzecz w sprawach finansowych. Nie mogę na to zezwolić, by owa fikcya o pomyślnych rezultatach ery Camphausena znajdowała i nadal wiarę pomiędzy ludźmi. Owczesne ministerstwo skarbu miało do dyspozycyi siedm lat na wzór owych siedmiu tłustych lat Faraona, ale nie miało Józefa, któryby był powiedział, iż nastąpi siedm lat chudych. Kiedy p. Camphausen ustąpił, nie było łatwo znaleść następcy, któryby jego dziedzictwo chciał był przejąć sine beneficio inventarii. — Przypominam p. Camphausenowi, iż już w r. 1876 oświadczyłem mu, że gospodarujemy ze sztucznym deficytem. Domagałem się, by ówczesny minister skarbu wynalazł sposób zreformowania finansów, a nie żądał odemnie nowego systemu finansowego. Pan Camphausen był zdolnym ministrem i dla tego ceniłem jego przymioty tak wysoko, iż na błędy nie zwracałem uwagi. Mimo to nie pracował on dla przyszłości. Za jego czasów zewsząd płynęło złoto i pełnemi garściami mógł on w niém przebierać, ale wtenczas nie zapytał się on, czy te stósunki się nie zmienią? Żałuję, że p. Camphausen po pierwszych zaczepkach ze strony liberalnéj złożył swą tekę i na me barki złożył cały ciężar. Pan Camphausen opierał się stanowczo reformie, którą chciałem przeprowadzić; jeśli tego będzie potrzeba, to poproszę J. C. Mości, by mi pozwolił w téj sprawie ogłosić niektóre dokumenta. — Jeśli panowie chcecie polepszyć obecne finanse, to zgódźcie się na projekt, który panom przedłożyliśmy.

(Oklaski.)

Camphausen wyraża zadowolenie, iż nie potrzebuje mieć z ks. Bismarckiem urzędowych stósunków i zbija twierdzenie, jakoby miał występować przeciwko ministrowi skarbu. Następnie twierdzi, że już w roku 1875 przedłożył ministerstwu program reformy podatków i że w roku 1877 bronił w parlamencie projektu oclenia tytoniu, lecz kanclerz w swém przemówieniu z dnia 10 marca 1877 r. popsuł cały ten plan. Wiem, tak zakończył mówca, że spełniłem mój obowiązek, ale nie spodziewałem się, że siedmioletnia działalność moja tak małe zyska uznania.

(Oklaski.)

Ks. Bismarck:

Co pół roku w ciągu tych siedmiu lat chwiał się pan Camphausen na swém stanowisku, a ja go zawsze prosiłem, by nie opuszczał swéj posady. Mówca poprzedni przez przedstawienie w tak jasném świetle swych siedmioletnich rządów nie okazał wdzięczności, rzucając tak ciemny cień na obecne stósunki.

Po przemówieniu Dechenda i Kleist-Retzowa za projektem rządowym i Beselera przeciw projektowi, marszałek solwuje posiedzenie. Jutro — w piątek — toczyć się będą dalsze rozprawy nad tym przedmiotem.

— W uczcie dla Bennigsena, która się wczoraj wieczorem odbyła, wzięło udział około 200 członków sejmu pruskiego, Izby panów i parlamentu. Z centrum nikt się nie stawił, konserwatystów przybyło tylko 5. Marszałek sejmu pruskiego Koeller wniósł toast na cesarza, profesor Beseler pił na cześć Bennigsena.

ROSYA.

* O „niemożliwém postępowaniu“ członka sądu okręgowego moskiewskiego, pana Ziłowa, Gołos pisze:

Po posiedzeniu p. Ziłow proponuje p. Scypionowi, p. o. sekretarza, nieść za nim akta. P. Scypion odmówił, czyniąc uwagę, że to należy do stróża. Rozgniewany sędzia zwrócił uwagę kolegów na to zuchwalstwo urzędnika biurowego, ale współczucia wśród nich nie znalazł. W ogóle p. Ziłow, jak opowiadają, w postępowaniu swojem z biuralistami, w których gronie nie ma prawie osób bez wyższego wykształcenia prawniczego, odznacza się dziwną niegrzecznością. — Nie rzadko dają się słyszeć wołania p. Ziłowa, czynione np. w ten sposób: Héj! Sidorow! Pietrow! Tak wzywa podsekretarzy. Wchodzi p. Scypion do izby sędziów, a ponieważ był uprzedzony przez szanownego p. Ziłowa, że ten ręki podawać w izbie nie będzie, zabiera się wprost do czynności. P. Ziłow daje napomnienia p. Scypionowi, który na nic nie odpowiada. Natenczas sędzia dzwoni na stróża i każe wyprowadzić sekretarza z sali. P. Scypion oponuje, tłómacząc, że pełni swój obowiązek; stróż nie wie co począć, a pan sędzia nastaje, ażeby sekretarz się oddalił. P. Scypion wyszedł z izby i założył skargę u prezesa sądu. Przypomina to wszystko dawne dobre czasy. Jakże dziwnemi się wydają wobec tego wciąż podawane pytania: dla czego osoby z wykształceniem uniwersyteckiém niechętnie wstępują do biór sądowych?

Telegram zaś z Moskwy do Gołosa brzmi jak następuje:

Na posiedzeniu zbiorowem wszystkich wydziałów sądu okręgowego moskiewskiego, w czynnościach członka sądu p. Ziłowa dopatrzono cech przestępstwa kryminalnego i uchwalono wnieść sprawę do senatu.

— Stypendyum imienia hr. Tołstoja. Zbierana obecnie w gimnazyach petersburgskich składka na stypendyum imienia b. ministra oświecenia hr. Tołstoja, idzie bardzo opieszale. Pomimo narażania się na niezadowolenie, bardzo wielu członków ciała pedagogicznego odmawia „ofiar dobrowolnych.“ Gołos powiada zresztą, że ministeryum oświecenia nie chce się wdawać w kwestyą tych składek, aby go nie posądzono o współczucie dla systematu pedagogicznego, którego przedstawicielem był hr. Tołstoj.

— Do Berliner Tageblatt telegrafują z Petersburga, jakoby odmówienie zezwolenia na wydawnictwo gazety polskiéj w Petersburgu nastąpiło z rozkazu cara.

WŁOCHY.

* Apostolski delegat msgr. Vanutelli miał dnia 15 b. m. posłuchanie u sułtana Abd-ul Hamida. Przyjęty przez starszego mistrza ceremonii Munir-beja, wprowadzony został do sułtana, który msgr. Vanutelli przyjął z wielką łaskawością i stojąc wysłuchał listu Jego Swiątobliwości, w którym tenże d. d. 1 grudnia donosi mu o wyniesieniu do godności kardynalskiéj patryarchy cylicyjskiego msgr. Hasuna. Ojciec św. zapewnił sułtana o gorącém pragnieniu zachowania jak najlepszych stosunków z W. Portą i poleca Padyszachowi nowego Patryarchę. To samo wyraził i msgr. Vanutelli w przemowie, na którą sułtan bardzo łaskawie odpowiedział, wyrażając jak największe zadowolenie z katolickich poddanych swoich.

Cezare Cantu — jak donoszą pisma włoskie — **nie umarł**, lecz żyje zdrów, mimo lat 75 w Medyolanie. Umarł historyk Corbetta w Cantu i ztąd to powstał ów błąd.

ANGLIA.

* Parnell wróci podobno w przyszłą środę do Londynu i zajmie swe krzesło w parlamencie; Biggar i kilku innych członków ligi ziemskiéj, którzy w niedzielę wyjechali byli do Paryża, powrócili już do Londynu. Podobno postanowiono, aby osoby za których podpisami liga odbiera pieniądze (z funduszu 70,000 funtów szterlingów 1,400,000 marek) znajdowały się tak długo za granicą, dopóki bil przymusowy obowięzywać będzie. Parnella wzywano, aby się udał do Ameryki i tam wydał proklamacyą do Irlandczyków, ale zamiaru tego zaniechano. Daléj mówiono o naruszaniu tajemnicy listów przez urzędników i uchwalono, aby korespondencyą między Parnellem a członkami ligi prowadzono za pomocą osobnych kuryerów.

W Claremorris odbył się w niedzielę wiec ligi kobiecéj; Anna Parnell wezwała kobiety irlandzkie, aby w każdéj gminie mściły się za uwięzienie Michała Davitta. Anna Parnell mówiła z wielką goryczą o owéj rzekoméj „życzliwości“ rządu angielskiego dla Irlandczyków, którą to „życzliwość“ tenże rząd mięsza „z loftkami.“

TELEGRAMY.

Paryż, 17 lutego. Parnell wyjechał ztąd dziś przed południem do Londynu. — Deputowany Menier zakończył dziś życie. Pogłoskę o odwołaniu francuzkiego konsula w Egipcie, barona Ring, nazywa Agence Havas fałszywą.

Antwerpia, 17 lutego. Przy ściślejszym wyborze do senatu obrany został w miejsce zmarłego senatora partyi liberalnéj, katolik p. Cogels; w ten sposób utraciła partya liberalna w senacie 2 głosy.

Madryt, 17 lutego. Ambasadorem przy Watykanie zamianowany został Alonzo Martinez, posłem przy dworze włoskim Mazo. Posłem w Paryżu zostanie prawdopodobnie książę Ferdynand Nunez. — Książę Ahumadu Valmediano i Sierra Bullones wyjechali wczoraj do Berlina, gdzie na ślubie księcia Wilhelma reprezentować będą króla Alfonsa.

Cannes, 16 lutego. Podczas przejażdzki królowéj Wirtembergskiéj padł wczoraj o godz. 4 po południu koń przy powozie; drugie konie stanęły dębem i pociągnęły galopem pojazd królowéj. Publiczność przytrzymała spłoszone konie. Królowa nie poniosła szwanku i podziękowała uprzejmie za dany jéj ratunek.

Petersburg, 17 lutego. Jenerał Skobielew donosi z Geoktepe pod dniem 12 bm.: Liczba rodzin czekińskich, które powróciły do domu, wzrosła do 16,000. W imieniu cesarza zapowiedziano ludności udzielenie amnestyi. Pomiędzy biedniejsze rodziny rozdzielaną bywa żywność, którą wojsko zdobyło. Naczelnicy oświadczyli jen. Skobielewowi, że Czekińcy pokazali, iż bić się umieją; Czekińcy brzydzą się kłamstwem i okażą niebawem, że umieją także dotrzymać wiary cesarzowi.

Bruksela, 16 lutego. Minister Bara oświadczył w Izbie deputowanych że rząd nie odbierze Biskupom pensyi, choć ich uważa za sprawców zamięszania pokoju (!) — rząd zadowoli się odjęciem Kościołowi stypendyów dla seminaryów i wyższych zakładów naukowych, (które prawdopodobnie więcéj wynoszą niż pensye Biskupów! Red. Kur. Pozn.)

Ostatnie telegramy.

Berlin, 18 lutego. Izba Panów przyjęła pierwszy paragraf ustawy o zniżenie podatków 94 głosami ctra 41. Książę Bismarck oświadczył, że sejm pruski zamknięty będzie 23 b. m., t. j. w środę.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie Banku ludowego w Sremie Sp. zap.

Spółka pod firmą Bank Ludowy w Sremie zap. sp. założona 29 maja 1875 i w tymże roku do rejestru handlowego rapisana, kierowana przez zarząd, w którego skład weśli w roku 1879:

Ks. Wawrzyniak, jako dyrektor,
J. Madaliński, jako kontroler,
N. Kucharski, jako kasyer,

a przez Radę nadzorczą, któréj przewodniczy p. K. Węclewski z Góry przeszło z roku 1879 na 1880 z liczbą członków 346
W roku 1880 przybyło 110
456
W r. 1880 ubyło przez śmierć 5
wykluczeniem 24
wstąpieniem 14 43
413

Na r. 1881 przechodzi więc 134 (z tych zamieszkałych w Sremie 124). W téj liczbie mieści się podług zawodu oddanych.

I. Gospodarstwu
a) z własnością wsi, folwarków 22
b) z własnością gospodarstw wiejskich i miejskich 207
c) bez własności (dzierżawcy i urzędnicy gospodarczy) 17
II. Przemysłowi i rzemieślnicy:
a) z własnością nieruchomą 36
b) bez własności nieruchomej 40
III. Innym zawodom:
a) z własnością nieruchomą 23
b) bez własności nieruchomej 68
Razem 413

Spółka używału weksli tak ciągnionych, jako i suchych i to z reguły na sumy po nad marek 300 prima-weksli, a na sumy mniejsze lub na weksle za zastawami sola-weksle.

Wysokość udziałów pozostała ta sama, to jest obowiązkowo marek 150, dobrowolnie do 600. — Organem Spółki wedle ustaw jest Orędownik. Procentów od depozytów płacono za roczném wypowiedzeniem 6 prct., za kwartalném 5, za natychmiastowém 4 prct. — Depozytów po 6 prct. nie przyjmuje się nowych. Deponentów przy końcu roku mieliśmy 360. Najwyższy depozyt wynosił m. 10,253,98, najmniéjszy 1,60 m. Ilość dyskontowanych weksli w ubiegłym roku wynosiła 1565 na sumę 1,213,140,96 m. Największa pożyczka wynosiła 6000 m., najmniejsza 11 m. Stopa procentowa od udzielanych pożyczek wynosiła 3 prct. nad dyskonto Rzeszy w okrągłéj liczbie. Ze sumy bilansowéj weksli pożyczono na weksle z podpisem przez współdłużników 174,550
Na weksle z podkładką hipoteszną 84,729,51
Na weksle ze zastawem 14,425,50
Razem marek 273,705,01

Zarząd był upoważniony przez Walne zebranie do zaciągania pożyczek z Banku do wysokości 75,000 marek. Do związku Spółek zarobkowych Spółka należy od r. 1878 i zapłaciła za r. 1880 składki 134 m. Obrachunek obrotu zysków i strat, jako téż bilans, jest następujący: Strat w roku ubiegłym nie było żadnych, zysków tyle, iż Rada nadzorcza może Walnemu zebraniu, które się odbędzie w lokalu kasy w niedzielę, dnia 20 bm. o godzinie 5 dywidendy 7 prct. zaproponować.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 18 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił tajnego sekretarza w urzędzie spraw zagranicznych Böhma i Medinę sekretarza cesarskiego konsulatu w Montévideo do przyjęcia i noszenia krzyża rycerskiego c. k. austryackiego orderu Franciszka Józefa.

* **Rodak nasz,** czcigodny ksiądz Feliks Różański, przełożony biblioteki królewskiéj w Eskuryale, mianowany został dnia 10 b. m. honorowym kapelanem królewskim z oznakami do téj godności przywiązanemi t. j. z królewską koroną na płaszczu lub piersi przypiętą. Cieszymy się, że ze znajomymi ks. Różańskiego i czytelnikami naszymi podzielić się możemy tą wiadomością o nowym zaszczycie, jaki go spotkał na obczyznie — i winszujemy mu téj godności, którą sobie zdobysł pracą i nauką.

* **Teatr.** Dziś w piątek na benefis panny Kałużyńskiéj, młodéj a pracowitéj i sumiennéj artystki teatru naszego dany będzie po raz pierwszy Maćko Borkowic, dramat w 5 aktach Wincentego Rapackiego, z obrazem na zakończenie według J. Matejki. Nie wątpimy, iż pomimo ciągłych benefisów, dramat ten historyczny ściągnie do teatru liczną publiczność. — Jutro w sobotę Spirytyści, komedya w 4 aktach Mosera, przekład C. Danielewskiego. Z powodu balu początek o 7 godzinie.

* **Zapowiedziany** na dzień 23 bm. koncert na sali Bazarowéj na dochód śpitala dla nieuleczonych chorych w domu św. Józefa odbędzie się nie w środę dnia 23 b. m., jak to nasz przedwczorajszy anons donosił, lecz w piątek 25 b. m. W koncercie tym weźmie udział znany artysta-skrzypek p. Biernacki.

* **Na Misyą OO. Zmartwych wstańców w Bułgaryi.** Z przeniesiania 223 marek 30 fen. Dziś nadesłał ksiądz Kędzierski z Murynowa 3 m. Razem 226 marek 30 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 262 marek 63 fen. Dziś nadesłał J. z Kot... 3 marki. Razem 265 marek 63 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!“

* **Towarzystwo** Młodych Przemysłowców w Poznaniu daje w sobotę dnia 26 lutego r. b. w hotelu Saskim wieczorek z tańcami.

* **Stowarzyszenie** czeladzi katolickiéj urządza w niedzielę przyszłą dnia 20 bm. na sali hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedyo-opera „Stary Piechur i syn jego huzar.“ Początek o godzinie 7. Po przedstawieniu wieczorek z tańcami.

* **Na sali p. Fischera** (Reichsgarten) odbędzie się jutro, w sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 8 wieczorem, wspólny wieczorek tutejszych drukarzy, przyczém przedstawione będą dwie sztuczki teatralne, oraz śpiew na cztery męzkie głosy. Po przedstawieniu tańce. Goście płacą wstępnego 1 markę.

* **„Dzienik Poznański“** pisze: „W coraz jaskrawszych kolorach przedstawiają się skutki ograniczenia języka polskiego w zakładach naukowych; coraz bardziéj mnożą się fakta, które wcale nie licują z zapewnieniem ministra oświecenia, jakoby rząd nie zmierzał do wypierania ze szkół języka naszego.

W zeszłym tygodniu rozpoczęli w Rawiczu uczniowie kończący tamtejszy zakład seminaryjny egzamin na nauczycieli. Pomiędzy innemi mieli się uczniowie Polacy wykazać ze znajomości języka polskiego pracą piśmienną na temat: „Miło tam patrzeć, gdzie w nadobném ciele cnota z rozumem gniazdo sobie ściele.“ — Pracę tę mieli wykonać nie pod dozorem nauczyciela języka polskiego, lecz p. H., pomocniczego nauczyciela seminaryjnego. Dość dużo upłynęło czasu, a żaden z egzaminandów piórem nawet nie ruszył. Inspekcyą mający p. H. niecierpliwi się, ale czeka. Nareszcie widząc, że wszyscy pióra poskładali, pyta się, dla czego nie piszą? „Nie wiemy, panie, ani co, ani jak pisać. Przez całe trzy lata kursu seminaryjnego nie robiliśmy bowiem polskich prac piśmiennych; nie mamy więc w tém żadnéj wprawy!“

Fakt ten zapisał p. H. w protokule i rozpuścił egzaminandów. Lecz trzeba było koniecznie jakbądź zatuszować doniosłość faktu tego. Po porozumieniu się zatém z nauczycielem języka polskiego, kazał p. dyrektor napisać: „Krótką osnowę sielanki Brodzińskiego“ „Wiesław“. Temat ten przed kilku laty był tam rozbierany; „osnowa“ więc ta kursuje tradycyjnie pomiędzy seminarzystami. Zrobiono więc polską pracę.“

Czy o treści pierwszego urzędowego protokółu zawiadomiono p. ministra?

* **Dowiadujemy się** z kompetentnego źródła, że denuncyacya, którą zaniesiono przeciw księdzu proboszczowi Arendtowi w Wieleniu, z okazyi zawiązania Kółka włościańskiego o rzekomą „Urkunden-Unterschlagung“ była pro nihilo. Prokuratorya w Pile po wysłuchaniu świadków, burmistrza i owego Rexa, zaniechała śledztwa, o czém sama ks. proboszcza uwiadomiła. Tant de bruit pour une omelette.

* **Właścicielom ogrodów** zwracamy uwagę, że należy już rozpocząć oczyszczać drzewa z gąsienic. Ustawy przepisują, aby przed 21 marca czyszczenie to było ukończone, a niestósujący się do nich karani byli grzywnami do 60 marek, względnie 14 dniami więzienia.

* **Hr. Czarnecki** z Ruska w znanéj sprawie chorągiewek na pałacu siekowskim wyrokiem z dnia 16 b. m. zapadłym przed król. sądem ziemiańskim w Lesznie, został zupełnie uwolniony. — Przy téj sposobności nadmieniamy, że tutejszy Pos. Tgblt, który w sprawie téj tyle się rozpisywał, donosząc o tym wyroku w swym ferworze antipolskim, z hr. Czarneckiego robi hr. Mycielskiego, a z obrońcy p. Jażdżewskiego jakiegoś Gajewskiego, tak, że czytelnicy tego organu sądzić dziś będą, że to jakaś nowa polska zbrodnia! W dzisiejszym numerze pisze, że to była pomyłka. Niestety, zbyt często się takie pomyłki zdarzają u referentów dla spraw polskich tak w redakcyi Pos. Tagebl., jak i gdzieindziéj.

* **Klasztor** ołobocki fundowany jest według Kodeksu Wielkopolskiego, tom I, pag. 78, nr. 81 przez Władysława syna Odona w r. p. 1213 — (a nie jak wczoraj mylnie wydrukowano w r. 1233). Konsekrował kościół około 10 października 1213 roku Arcybiskup Henryk Kietlicz.

* **Kandydaci leśnictwa,** chcący być przypuszczeni do egzaminu krajowego, winni się zgłosić najpóźniéj do 15 marca r. b, do król. naczelnéj komisyi egzaminacyjnéj leśniczéj w Berlinie.

* **W Boguniewie** pod Rogoźnem zaczadził się w tych dniach ogrodnik. Przywołany lekarz przywrócił go jeszcze do życia, lecz po dwóch dniach nastąpiła śmierć.

* **Powiat** toruński liczy najwięcéj mieszkańców ze wszystkich powiatów zachodnio-pruskich, bo 80,247. Najmniéj mieszkańców ma powiat tucholski, bo tylko 27,957.

* **Sejm prowincyonalny** Prus Zachodnich został na dzień 11 marca rb. do Gdańska zwołany.

* **Der Aufsichtsrath** der „Towarzystwo kredytowe miejskie“ in Sieniawa — tak rozpoczyna się dosłownie ogłoszenie umieszczone w Gazecie Lwowskiéj, zwołujące na dzień 26 b. m. walne zebranie tegoż Towarzystwa do Sieniawy. Pod ogłoszeniem tém podpisani są jako „präsident“ Chaim Rosenblüth, a jako „sekretär“ Feiwel Wang. Czy to nie śmieszne, że w Galicyi, kraju cieszącym się autonomią, gdzie język polski jest językiem krajowym i urzędowym, polskie towarzystwo — boć przecież nazwa jest polska — wydaje po niemiecku swe ogłoszenia?

* **Jura stolae.** Przypominają sobie czytelnicy fakt, powtórzony przez nas z powątpiewaniem za Diłem, jakoby w archidyecezyi lwowskiéj, a mianowicie w powiecie Kamienieckim, znalazł się ksiądz, który wydzierżawił dochody kościelne żydom. Nie wierzyliśmy, aby plama podobna ciężyła na kapłanie polskim. Obecnie mając zaprzeczenie tego faktu w czasopiśmie Bonus Pastor, z całą przyjemnością prostujemy go, oświadczając, że w tém co Diło pisało, nie ma ani joty prawdy. Ks. Olejniuk umarł bowiem przed rokiem i nie mógł po śmierci zawierać umowy o dzierżawę z żydami.

* **W Krakowie** będzie miał p. Klemens Kantecki ze Lwowa dziś o godzinie 6 wieczorem w sali radnéj miasta, odczyt na dochód Towarzystwa bratniéj pomocy uczniów uniw. Jagiellońskiego p. n.: „Z dziejów wasala Rzeczypospolitéj.“

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19 lutego, św. Konrada w. Wschód słońca o godzinie 7 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 18.

Długość dnia 10 godzin 7 minut.

Wypadki historyczne. 1472 Urodzenie Mikołaja Kopernika. — 1578 Stefan Batory ustanawia trybunały w Piotrkowie i Lublinie. — 1594 Koronacya w Upsali Zygmunta III na króla szwedzkiego. — 1629 Bitwa ze Szwedami pod Górznem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy:

Ks. St. Załęski z Tarnopola w Galicyi 1 egz.

* **Ziemianina** numer 7 zawiera: Pieniądz i kredyt podług Kniesa. (Ciąg dalszy). Dr. Stanisław Mroziński. — Obrady niemieckiéj rady rólniczéj. — Odleżenie czyli wydobrzenie ziemi, jako ważny czynnik jéj użyznienia i uprawy. Władysław Wąsowicz. — Przegląd krytyczny literatury ekonomicznéj. Dr. Stanisław Mroziński. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Targ na inwentarz rozpłodowy we Wrześni. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Chosłowska z Ułanowa, Hulewicz z Dobczyna, Chełkowski z Kuklinowa, hr. Węsiersko-Kwilecki z żoną z Wróblewa, hr. Potworowski z Zielęcina, Chłapowski z Królestwa Polskiego, Kaweczyński z żoną z Prus Zachodnich, hr. Bniński z żoną z Ćmachowa, księża Kozik i Ciesielski z Wągrówca, ks. Jasiński z Rogoźna, Kościelski z Sepna, Szczaniecki z Międzychoda.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 18 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 52,40 marek, luty 52,40 marzec 52,50, kwiecień 53,10, maj 53,70, czerwiec —,— lipiec —,— kwiecień-maj 53,40

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 18 lutego 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	60	9	55	8	60
Żyto	- -	10	—	9	65	9	35
Jęczmień	- -	8	—	7	50	7	30
Owies	- -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 18 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,80 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 104,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 118,—. 4% pożyczka państwa 101,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3½% oblig. długu państw. 97,60. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50 Austr. noty bankowe 172,80, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 213,70 marek.

Bydgoszcz 17 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—208 poślednia 155—180 płac.

Żyto staléj, piękne krajowe 192—195 płc., poślednie 175—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180-195, na paszę 160—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 pł.

Wrocław 17 lutego 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpięk 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —.— cent. Cena wyp. — żąd., luty 201,— żądano, luty-marzec 201,— żądano, kwiecień-maj 199,50—199 płacono, maj-czerwiec 198,— płacono, czerwiec-lipiec 191,— płc.

Pszenica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 204 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na luty 138,— żądano, na kwiecień-maj 143,— żąd., maj-czerwiec 146,50 żąd. czerw.-lipiec 149,— żądano.

Rzep. Wyp. — ctr., luty 237 żąd., 234 płac.

Oléj rzepiowy słabiéj, wyp. — cent., w miejscu 53,50 żąd., luty 52 żąd., —,— płac., luty-marzec 52,— żąd., — płac., marzec-kwiecień —.— płc., kwiecień-maj 51.— żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 51,50 żąd., czerwiec-lipiec 52,25 żąd., wrzesień-październik 54,— żąd., —,— płac.

Okowita stale, wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płacono, luty 52,80 płacono, luty-marzec 52,80 płacono, kwiecień-maj 54,30 pł. — żąd., maj-czerwiec 54,50 płc., czerpiec-lipiec 55,— żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 55.50 płac., sierpień-wrzesień 55,50 płc.

Cena wypowiedziana na 18 lutego: żyto 201,— marek, pszenica 202,— m., owies 138,— mrk., rzep 237 mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 52,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 17 lutego 1881.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	25	22	—	20	—
Rzepik zimowy	"	22	75	21	25	19	25
Rzepik latowy	"	22	75	21	25	19	25
Lnica	"	22	—	20	—	19	—
Siemię lniane	"	25	25	23	75	22	25
Siemię konopiane	"	15	75	15	25	15	—

Postanowienia mie skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	30	20	70	19	60	18	90	18	—	17	—
" żółta	20	30	20	—	19	20	18	70	17	50	16	50
Żyto	20	70	20	40	19	90	19	40	19	10	18	70
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	—	14	70	14	10	13	50	13	—	12	20
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo, za 50 kilogr. 40—52—58—70 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9,30—9,60—10,0 m. niesb. 9,20—9,50 9,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 17 lutego. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu —,—. Termina: —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 168—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na luty-marzec 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 205,5; na maj-czerwiec płac. 206,5, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płac. 207,5; na lipiec-sierpień płacono —.—; na wrzesień-październik płacono —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypow. —,— marek.

Żyto w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—209 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na styczeń-luty płacono —,—, żądano —,— na kwiecień-maj płacono 199—198,5; na maj-czerwiec płacono 193,0—192,5; na czerwiec-lipiec płacono 185,5—185,0; na lipiec-sierp. pł. 176—175,5; na wrzesień-październik płac. 170 do 169,5. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedzenia 204 marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-200 według jakości.

Owies w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—168 według jakości, na bieżący miesiący —,—; na kwiecień-maj płacono 152,5; na maj-czerwiec płacono 153,—; na czerwiec-lipiec płacono 153,75. Wypowiedziano —. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 143,— do 146 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—,

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Oléj rzepakowy —.—. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —,— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący pł. 52,7—52,8—52,7; na marzec-kwiecień —; na kwiecień-maj płacono 52,7—52,8—52,7; na maj-czerwiec płacono 53,3; na czerwiec-lipiec płacono —,—; na wrzesień-październik płc. 55,4—55,5—54,4. Wypowiedziano —. Cena wypowiedzenia —

Okowita. Termina: —,—. Za 100 litr. á 100 pct.— 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 54,3, w miejscu z beczką płacono 54,07; na miesiąc bieżący i luty-marzec płacono 54,8—55,0, na marzec-kwiec płac. —; na kwiecień-maj płacono 55,3—55,5, żąd. —; na maj-czerwiec płacono 55,4—54,7—55,6; na czerwiec-lipiec płacono 56,1—56,3; na lipiec-sierpień płac. 56,8—56,9; na sierpień-wrzesień płacono 57,0—57,1. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziano — mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 17 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—205 m., białą 200—208 mrk., wilgotne 170—193 mrk. grudzień płacono —,— marek, na wiosnę płacono 205,5 m., maj-czer. pł. 206,5, m., na czer.-lipiec żąd. 207 m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 195 do 200 mrk., rosyjskie —, — mrk., na styczeń płacono —,—, mrk., na styczeń-luty płacono —— mrk., na wiosnę płc. 197,0 m., na maj-czerwiec pł. i żąd. 190,05 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 183,5 m., na lipiec-sierpień płac. 173,5 m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 150—156 m. węgierski —, lepszy do 160 mrk., do paszy 135—145, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140—153 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 mrk., na luty żąd. 53,— m., na kwiecień-maj żd. 53,— mrk., na maj-czerwiec płacono 54,— m., na czerwiec lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,5 m.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 52.9 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na luty nom. 53,3, żądano — mrk., styczeń-luty płac. —,— mrk., na wiosnę płac. —,—. płac. i żąd. 54,2 m., na maj-czerwiec pł. 54,8 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płc. 55,5 m., na lipiec-sierpień płc. —— mrk, na sierpień-wrzesień —płac.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

18 lutego **Berlin,** 1881. Kursa końcowe. 17 lutego

Pszenica stalej		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	206,25	Galic. akc. k.	122,50
czerw.-lipiec	207,75	Pr. consol. 4%	101,30
Żyto wyżéj		Pozn. listy z.	99,90
kwiecień-maj	199,25	Pozn. listy rent	100,25
maj-czerwiec	193.—	Austr. banknoty	173,—
czerw.-lipiec	185,75	Austr. renta złota	77,75
Oléj rzep. stale		Austr. losy 1860.	123,90
kwiecień-maj	52,80	Włochy	89,50
maj-czerwiec	53,30	Amerykany	99,30
Okowita wyżéj		Rumuny	94,50
w miejscu	54,50	Ros. banknoty	213,25
luty	55,30	Ros.-ang. pożyczki	—,—
kwiecień-maj	55,80	Ros. losy prem. 186.	—,—
maj-czerwiec	55,90	Pol. lik. l. zast.	—,—
lipiec-sierpień	57,20	Kredyty	516,—
Owies		Kolej państwowa	495,50
kwiecień-maj	152,25	Lombardy	189,50
Wypow.-żyta wsp.	50,—	Usposob. stale	
Wypow.-okow. kw.	000.0		

Szczecin, dnia 18 lutego 1881. (Kurs końc).

Pszenica niezm.		**Olej rzep.** spok.	
na wiosnę	205,50	kwiecień-maj	53.—
maj-czerwiec	206.50	na jesień	55,50
Żyto spok.		**Okowita** niezm.	
na wiosnę	196,50	w miejscu	52,90
maj-czerwiec	189,—	na wiosnę	54,20
Owies		na czerw.-lipiec	54,90
na —		**Petroleum**	
na —		styczeń	10,40
na —			

Sprawozdanie kasy Banku Lud. w Śremie, Sp. zap., za rok 1880.

Koszta	I. Obrót rozchód		rozchód		II. Obrachunek straty		zyski		podział		III. Bilans aktywa		pasywa	
Udział	6079	66	49593	78					4308	62			47822	14
Koszta członków	239	75	225	40							14	35		
Weksle	1213140	96	939435	95							273705	01		
Depozyta	190945	65	389698	34					7576	35			206329	24
Fundusz rezerwowy			10000	99					1780	72			11789	71
Banki	3000		11250										8250	
Procenta	1333	67	18026	26	1833	67	18026	26						
Koszta administr.	2527	30			2527	30								
Kasa	1418238	72	1417766	99							471	75		
Zyski					13665	29								
	2836005	71	2836005	71	18026	26	18026	26	13665	29	274191	06	274191	09

Z roku 1879 na rok 1880 przeszło członków 346
w roku 1880 wstąpiło 110
456
w roku 1880 ubyło 43
na rok 1881 przechodzi 413

Śrem dnia 1 stycznia 1881.

Zarząd Banku: Wawrzyniak. N. Kucharski. J. Madaliński.

Walne Zebranie

kasy oszczędności i pożyczek wekslowych w Śremie odbędzie się

we wtorek 8 marca 1881 o godz. 3 z poł.

w zwykłym lokalu posiedzeń.

Porządek dzienny:

Czynności objęte § 24 ustaw. (338)

A. Raczyński, Przewodniczący Rady Nadzorczéj.

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, że moję od 39 lat tutaj istniejącą (8)

Fabrykę wyrobów woskowych

rozprzestrzeniłem na wielką skalę przez założenie nowego

Bielnika wosku

wedle najnowszych wynalazków z użyciem topienia parą, i polecam:

Swiece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki itd. po cenach umiarkowanych.

Przyczém zwracam uwagę, że tylko **czystego wosku** do moich wyrobów używam.

Swiece wykonuję także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

M. Sobecki

Poznań, Szeroka ulica nr. 24.

Petit four

wyborne i dobrze się konserwujące ciasteczka do herbaty i wina poleca (339)

S. Sobeski w Bazarze.

ORDERY

i trzaskające karmelki do kotyliona

poleca w wielkim wyborze

S. Sobeski

(340) w Bazarze.

Herbatę

tegorocznego sprzętu

(341) jako to:

Souchong po 3, 4, 4½ i 5 m. za funt.

Pecco po 9 i 12 m. za funt.

Souchong-Pecco po 6 i 9 m. za f.

Karawanową czarną po 5 i 9 marek za funt.

Prósze herbatnie

odsiewki z najlepszych herbat po 2 m. 25 fen. za funt poleca

S. SOBESKI

Poznań, w Bazarze.

Biorącym 5 funt dają ½ fnt. rabatu.

Cukry i czekoladki paryzkie, francuzkie owoce kandyzowane i **kasztany** (366)

Cukry i czekoladki własnego wyrobu codzień świeże

Cukry warszawskie w eleg. pudełkach z fotografią **po 3 m.** za pudełko. Bukiety ułożone z cukrów od 2 do 30 m. poleca

S. Sobeski

Poznań w Bazarze.

Fabryka cukrów i czekolady, skład delikatesów.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Pensyonat

Dr. W. Wicherkiewicza

we Wrocławiu.

Od 1go kwietnia mieszkać będę na **Ruenstrasse 2a** (róg Breitestrasse); mogę przyjąć jeszcze kilku młodych ludzi, mających do szkół tutejszych lub na akademią agronomiczną uczęszczać, albo mających być przygotowanymi do klas wyższych lub do jednorocznéj służby.

Dr. W. Wicherkiewicz

Salzstrasse 12. (262)

MARQUES DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Tapety i rolosy

Zakład litograficzny

Regestra gospodarskie

Skład galanteryjny

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (12)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

Nauczycielka

Niemka, katoliczka niemuzykalna, która z powodzeniem udzielała nauki niemieckiego języka w polskich domach, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 kwietnia. **M. H. Kościan, post. rest.** (336)

Cesarsko niemiecka poczta.

Hamburgsko-amerykańskie

Tow. akcyjne do przewożenia paczek.

(330)

Bezpośrednia parowo-pocztowa żegluga z Niemiec

pomiędzy

Hamburgiem a Nowym Yorkiem

Cena przewozu 80 mrk. z wiktem.

Odjazd w każdą środę z rana i co 2 tyg. w niedzielę

Przejazd do wszystkich miejsc Stanów Zjedn.

Bliższe wiad. co do frachtu i podróży podaje pełnom. jeneralny **AUGUST BOLTEN,** Wm. Miller'a następ. w **HAMBURGU.** **Admiralitätstr. Nr. 33/34.** (Adr. telegramu: **Bolten** Hamburg).

Jako też agenci: w Poznaniu **L. Kletschoff,** Kramarska ul. nr. 1, w Kórniku **Izydor Spiro,** we Wrześni **Abraham Kantorowicz,** w Lesznie **Bracia Jakubowscy,** w Kępnie **Salomon Eisner,** w Rogoźnie **Juliusz Geballe.**

Osoby, które

do Ameryki

zechcą podróżować, otrzymują bezpłatnie na życzenie każdą wiadomość przez

C. Behmera, Berlin,

Platz vor dem neuen Thor 1a.

Rozmaite nasiony kwiatów i warzywa

polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. **Cennik mego składu nasion** przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny.

Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem po prawéj stronie.

Dnia 5go kwietnia r. b.

odbędzie się

w Wrześni w dzień jarmarku

Targ

na bydło, konie, owce i trzodę

urządzony staraniem

Towarzystwa Rólniczego Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego.

Donosi się interesentom, że komisya za zezwoleniem wystawiających wybierze najlepsze okazy i takowe przez licytacyą sprzeda.

Zgłoszenia przyjmuje się do **1go marca b. r.** pod adresem: **Dembiński — Marzenin** pod Wrześnią. (274)

Komitet

Dembiński, Brudzewski, Krajewski, J. Grudzielski.

Piękne soczyste pomarańcze i cytryny, rodzenki na gałązkach, migdałki w łupinkach, daktyle, figi i kasztany

poleca (327)

S. Sobeski

Poznań w Bazarze.

Wyprzedaż żwierciadeł

we wszystkich wielkościach i kształt. trwa jeszcze dotychczas.

Obrazy oprawia się elegancko i tanio u (283)

E. Schlichta

fabrykanta ram złotych

ulica Wodna 11.

Szanownéj Publiczności polecam się jako dobra i praktyczna

praczka

i przyjmuję wszelką bieliznę męzką i żeńską do prania (331)

R. Schölschen

Stary Rynek nr. 35, II piętro.

NB. Bieliznę wymagającą reperacyi również się naprawia.

Polecam się łaskawym względom pp. chlebodawcom, iż mam wszelkich zawodów rządców, jako i elewów gospodarczych, kasyerów, gorzelników od św. Jana li tylko z dobremi rekomendacyami. **Biuro Bogackiego w Śremie.** (337)

Gospodynie samodzielne, kucharki, pokojówki i rozmaite sługi poleca

Stuwczyńska,

plac Sapieżyński 7. (335)

Przedstawienie amatorskie

Stow. Czeladzi Katolickiéj

w Poznaniu

W niedzielę dnia 20 lutego 1881

na sali hotelu Saskiego.

Stary piechur i syn jego huzar,

narodowa węgierska komedyo-opera z tańcami w 3 aktach a w 4 odsłonach przez J. Szigetti

muzyka Ignacego Bognara.

Ceny miejsc: Krzesło 1 mrk. Parter 50 fen.

Biletów nabyć można w handlach **J. Affeltowicza,** na Chwaliszewie; **T. W. Lisieckiego,** Szeroka ulica 2; **J. K. Nowakowskiego,** Plac Wiedeński; w cukierni **T. Wężyka,** św. Marcin 59 i u fryzyera **S. Wojańskiego,** św. Marcin nr. 66. (324)

Otwarcie kasy o 6 godz. Początek przedstawienia o godz. 7. Po przedstawi niu

Wieczorek z tańcami.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.